

Normalna erekcja

Jacek Cieślak 06-11-2010 „Rzeczpospolita“

Grzegorz Markowski opowiada o „XXX”, pierwszej od 2004 roku nowej płycie Perfectu z premierowymi piosenkami



Grzegorz Markowski, wokalista Perfectu, ma wciąż apetyt na życie. Album „XXX” nagrali również Dariusz Kozakiewicz (kompozytor większości piosenek), Piotr Urbanek, Piotr Szkudelski i Jacek Krzaklewski. Teksty (z wyjątkiem jednego autorstwa Bogdana Loebła) napisał Bogdan Olewicz. Premiera 6 listopada

Rz: Dlaczego musieliśmy tak długo czekać?

Grzegorz Markowski: W 1980 r. zarabialiśmy dolara za występ. Teraz honoraria są godne wysiłku. Jest pokusa, żeby grać. Nie ma już dwutygodniowych tras, ale weekendowe wyjazdy zabierają mnóstwo czasu i energii. Dlatego nagranie nowego albumu przekładaliśmy ciągle na następny tydzień.

Minęło ich ze trzysta!

Inną przeszkodą było ściganie się z własnymi przebojami. Nie tylko z czasów Zbyszka Hołdysa. Po jego odejściu nagraliśmy przecież cztery płyty. Spróbowaliśmy nawet zagrać dwa koncerty bez „Ewki” i „Autobiografii”. Ludzie mówili, że jesteśmy zdrowo pier... Podświadomie się baliśmy, że nasze mózgi – zniszczone cholesterolem, nikotyną i alkoholem – nie są w stanie wymyślić dobrej płyty. Przynosiliśmy na próby zlepki różnych pomysłów, próbując nadać im formę piosenek. Kiedyś jeden z kolegów zapytał: „A może my już tego nie umiemy robić?”. Aż mną zatrzęsło. Wzięliśmy się w garść. Darek Kozakiewicz skomponował dziesięć piosenek. Dołożyłem dwie melodie.

„Raz po raz” powstało z myślą o komercyjnym radiu?

Kozakiewicz zapytał mnie: „Czy ty się boisz melodii?”. Nie! Perfect zawsze opierał się na melodiach. Nawet gdyby kazali nam grać na góralskim weselu, toby nas ciupażkami nie posiekali. Dałoby się przy nas wycinać hołubce.

Dwie piosenki są o tym, jak zwalczyć zwątpienie.

Kiedy nagrywaliśmy płytę „Schody”, zwierzyłem się Czesiowi Niemenowi, że będzie ciężka, mroczna. Odpowiedział: „Ciężkie czasy, ciężkie piosenki”. Nasiąkamy tym, co się dzieje wokół nas. Ale każdego dnia trzeba podnieść dupsko. Żyć. Idę na siłownię. Jeżdżę na rowerze. Wchodzę do sauny, wychodzę czysty. Widzę, że świat jest piękny. Nowa płyta ma być oczyszczająca. Energetyczna, optymistyczna.

Teksty Bogdana Olewicza mocno punktuja paranoje wspolczesnosci. Ale czy rock moze zbawic swiat?

Nie sadze. Warto jednak rozmawiac z tymi, ktorzy poszukuja wartosci. Wystepowalismy ostatnio w Radomiu, ktory pamietam z niesamowitego koncertu na poczatku lat 80., kiedy zbuntowanych mlodych ludzi zomowcy bili palami. Teraz „Niepokonanych” spiewali z nami przedstawiciele wszystkich generacji. Z zabawy zrodzila sie chwila refleksji. Widzialem lzy w oczach. Dla takich chwil warto grac.

Spiewa pan o cyrku komercji. Trudno nie byc klaunem?

Staram sie zyc normalnie. Od lat mieszkam w Jozefowie, gdzie sasniad zna sasniada. Pomagamy sobie. Bylem tez w domu mojej corki Patrycji. Nowym, bardzo pieknym, ale tam nikt nikogo nie zna. Sasiedzi rozmawiaja ze soba, jak ktos halasuje albo narzyga na schody.

Jest pan odporny na elektroniczne gadzety?

Nie kupilem komorki ani komputera. A wielu nie potrafi bez nich zyc. Patrycja czyta w **Internecie** opinie o swoich koncertach. Ciesza ja komplementy, ale jedna zlosliwa uwaga zatruwa spokoj na dwa dni. Nie chce w tym brac udzialu! Przez sześć lat mialem karte kredytowa VIP. O tym, jak sie z niej korzysta, powiedzial mi dopiero Rysiek Rynkowski, kiedy spotkalismy sie na lotnisku. Poszlimy do baru, gdzie wszystko bylo za darmo. Zobaczylem Krzysztofa Zanussiego i znanego ekonomiste. Warszawska smietanke. Unikam takich miejsc.

A co z zadzaniem pieniadza?

Kiedy Reymont dostal Nobla, przyszly do niego dwa worki listow. Myslal, ze z gratulacjami. A to byly prosby o zapomoge. Do mnie przyszla pani. Zapytala, czy moglbym za spiewac „Autobiografie” na czterdziestce jej ukochanego meza. Kiedy uslyszala, ze nie wystepuje na urodzinach, zapytala, ile by to kosztowalo. Wscieklem sie. Nie kupilaby mnie nawet za milion dolarow, bo nie wszystko jest na sprzedaz. Nie chce za duzo. Boje sie, ze mi palma odbije.

„Czy to ja” jest odpowiedzią na medialną grę polityków. Spiewa pan: „Ja sztachetę wziąlbym w dloń i w leb”.

Najchętniej! Nauczke dala katastrofa smoleńska. Perfect byl wtedy w USA. Wiedzialem tyle co z CNN i codziennych telefonow do zony. Ja przeplakalem dwie godziny, a ona – sledzac polska telewizje – dwa tygodnie. Dziś wiemy, ze tamta zaloba nie zmienila politykow. Dalej sie zra, a media zyja tym konfliktem. Wobec ujadaczy rodza sie we mnie zle emocje. Strzelilbym ich w pysk. Moze by otrzezwili. Ale to chyba nigdy nie nastapi. Cala Polska uczestniczy w potwornych igrzyskach. Ludzie ich lakna. Nie rozumiem tego.

Myśli pan: „Za stary na rocka, za mlody, by umrzec”?

Mam 57 lat. Pekla mi lekotka. Pan doktor kazal lezec, a ja zalozyłem stelaż, biegalem po scenie i sforsowalem noge. Lekarz ostrzegal, ze bedzie musial mi wstawic w kolano kawalek metalu. Zapytalem: „A czy z tym metalem w kolanie bede mogl jeszcze gonic po parku jakas piekna babe?”. „Tak, ale dogoni pan tylko taka jak pan, po operacji” – odpowiedzial. Jak poczuje sie zmeczony, odejde. Ale na razie mam normalna erekcje, apetyt na wodeczke, zycie i swiat. Cieszę sie z nowej plyty!